WYDANIE: ABCDE **Cena numeru 10 groszy** — Czechosłowacji 50 halerzy, w Niemczech 7 fenigów, w Gdańsku 10 groszy gdańskich

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

Łódź 15-V-31 A

Rok IX | PIĄTEK, 15-GO MAJA 1931 ROKU. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | Nr. 134

Briand wyjechał do Genewy

żegnany na dworcu przez swoich przyjaciół. — Odjeżdżającego ministra obdarowano kwiatami

Manifest socjalistów przeciw prezydentowi Doumerowi

Paryż, 15 maja

W dniu wczorajszym o godz. 10 wieczorem Briand opuścił Paryż, udając się do Genewy na sesję rady Ligi Narodów. Briand znajdował się w towarzystwie sekretarza stanu ministerstwa przemysłu i handlu Francoin Poncet, szefa swego gabinetu Legera i kilku wyższych urzędników ministerjalnych.

Na dworcu zjawiła się większa ilość parlamentarzystów i kilku byłych ministrów, oraz przedstawiciel premjera, którzy pożegnali odjeżdżającego ministra.

Briandowi wręczono przed odjazdem wspaniały bukiet kwiatów. Na zapytanie obecnych co do przyszłych jego planów, nie dał Briand żadnej odpowiedzi, tak że ogólnie liczą się, **że po powrocie z Genewy Briand ustąpi z zajmowanego stanowiska ministra spraw zagranicznych.**

Ogólnie przypuszczają, że następcą Brianda w razie jego ustąpienia będzie obecny sekretarz stanu w ministerstwie przemysłu i handlu Francois Poncet.

Paryż, 15 maja.

Rezultat wyborów prezydenta republiki francuskiej dopiero teraz stał się w Paryżu przedmiotem polemiki, dyskusyj i komentarzy.

Porażka Brianda, jak się tego należało spodziewać, **wywołała wśród lewicy początkowo konsternację a obecnie formalne wrzenie.**

Lewica grozi, że po wyborach do izby deputowanych w roku 1932 **przystąpi ponownie do wyboru prezydenta republiki i wówczas Briand powróci do władzy silniejszy niż kiedykolwiek.**

Partja socjalistyczna wysoce zdenerwowana porażką Brianda wydała manifest, w którym w ostrych słowach piętnuje walkę, jaką wypowiedziano jej kandydatowi, którego nazywa „kandydatem pokoju".

Porażka Brianda, nastąpiła według słów manifestu, wskutek „zdrady" zbyt licznych senatorów i deputowanych, uważających się rzekomo za republikanów.

Manifest socjalistyczny podpisany został przez wszystkich członków frakcji parlamentarnej z prezesem Buissinem na czele.

Bomba śmiechu za 10 groszy!

Już wyszedł № 3 tygodnika humorystycznego

„Czerwony Kos"

Do nabycia we wszystkich kioskach gazetowych w całej Polsce

Najweselsze pismo za najniższą cenę!

Krwawe rozruchy w Egipcie

w czasie wyborów do parlamentu

Londyn, 15 maja.
(Telegram własny).

W dniu wczorajszy odbywały się w Egipcie wybory do parlamentu. W związku z tem doszło na ulicach Kairo do poważnych starć.

Wskutek rozruchów zostało zabitych 18 osób, a 165 rannych, między którymi znajduje się 4 anglików. Bliższych szczegółów o rozruchach narazie brak.

Burza gradowa

w Małopolsce Wschodniej

Lwów, 15 maja

Nad powiatami brzeżańskim i przemyślańskim przeszła wczoraj silna burza gradowa, połączona z oberwaniem się chmury.

Na gruntach kilku gmin padał w ciągu kilkunastu minut grad wielkości orzecha, który pokrył ziemię grubą warstwą

Burza wyrządziła olbrzymie szkody w sadach i ogrodach warzywnych. Po gradzie spadł gwałtowny deszcz, który spowodował wystąpienie z brzegów rzeczki Maruszki, która zalała okoliczne łąki, wyrządzając znaczne szkody.

Teatr Miejski w sezonie 1931-32

Dyrekcję obejmie najprawdopodobniej Z.A.S.P. — Dyr. Gorczyński kierownikiem literackim

Łódź, 15 maja.

Jak wiadomo, magistrat postanowił na jednem z ostatnich posiedzeń *oddać teatry łódzkie na przyszły sezon łódzkiemu oddziałowi związku artystów scen polskich,* przyczem opracowanie szczegółowe kontraktu powierzono ławnikowi wydziału oświaty i kultury Smolikowi.

Dowiadujemy się, że ławnik Smolik *ukończył już opracowanie kontraktu i złożył go dziś w magistracie.* Ostateczna decyzja powzięta zostanie przez magistrat na jutrzejszem posiedzeniu.

Według projektu, łódzki oddział ZASP wyłoni z siebie kierownictwo administracyjne teatru, na którego czele stanie najprawdopodobniej p. Krotke. **Kierownikiem artystycznym pozostać ma dyr. Gorczyński,** jednakże jego zakres działalności ulegnie zmianie o tyle, **że będzie musiał on program repertuarowy każdorazowo przedkładać do aprobaty wydziału oświaty i kultury, który może czynić w nim dowolne zmiany, a nawet zażądać wystawienia tej czy innej sztuki, nie objętej projektem kierownika artystycznego.**

Nożem w serce,

albo pieniądze na wódkę

Warszawa, 15 maja.

Nocy ubiegłej niezwykle zuchwałego napadu dokonano na 43-letniego Mieczysława Bończę-Kryszczyńskiego, który w towarzystwie kolegi przechodził ulicą Śliską.

Kryszczyńskiego zaczepiła grupa pijanych, która w natarczywy sposób poczęła się domagać pieniędzy na wódkę. Kiedy spotkali się z odmową, jeden z awanturników wydobył nóż i zadał nim Kryszczyńskiemu dwa ciosy w okolicę serca.

Ciężko ranny Kryszczyński przewieziony został do szpitala. Za napastnikami, którzy w międzyczasie zbiegli, wszczęto energiczny pościg.

Pożar

Łódź, 15 maja.

Wczoraj około godz. 7 wieczorem wskutek krótkiego spięcia wybuchł pożar w mieszkaniu właściciela domu przy ul. Andrzeja 25 Ezry Seligmana.

Wezwano drugi oddział straży ogniowej, który po krótkiej akcji ratunkowej stłumił ogień. Straty są dość znaczne. Uległy zniszczeniu meble i sprzęty domowe.

Pół miljona marek zdefraudowali

urzędnicy niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych

Berlin, 15 maja.

Wielkie wrażenie wywołała tutaj wiadomość o wielkiej defraudacji, jakiej dokonano w niemieckiem ministerstwie spraw wewnętrznych.

Defraudacji dokonało pięciu urzędników, którzy w ciągu siedmiu lat zdołali sprzeniewierzyć przeszło pół miljona marek. Nadużyć swoich dokonywali oni przez zręczne fałszowanie ksiąg. Wszystkie pieniądze przegrywali w kasynach gry, oraz puszczali na hulanki.

Wszystkich defraudantów, wśród których znajdują się również wyżsi urzędnicy, aresztowano.

Katastrofalny pożar wsi

35 domów padło pastwą ognia

Lublin, 15 maja

W powiecie lubelskim powstał wczoraj **olbrzymi pożar we wsi Molodiatyn. Pastwą ognia padło 35 gospodarstw, przyczem w czasie akcji ratunkowej 20 osób uległo ciężkim poparzeniom.**

Pożar powstał w zabudowaniach Stanisława Kaszeńca. Ogień rozprzestrzeniał się z tak błyskawiczną szybkością, **że mieszkańcy zdołali ledwie ujść z życiem z płonącej chaty,** zaalarmowani przez 5-letniego syna gospodarzy, który w krytycznym momencie przebudził się.

Płomienie podsycane silnym wiatrem **przerzuciły się na sąsiednie zabudowania. Zanim zdołano zorganizować akcję ratunkową, połowa wsi była już w ogniu.**

W wyniku usilnej akcji udało się wreszcie pożar umiejscowić. **Pastwą ognia padło jednak 35 domów mieszkalnych oraz szereg zabudowań gospodarskich. Straty wynoszą przeszło ćwierć miljona złotych.** Poparzonych w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Włamywacze rozpruli dwie kasy

Zrabowali 19 tysięcy złotych, pozostawiając weksle i bilon

Kraków, 15 maja

Pierwszy komisarjat policji państwowej w Krakowie został wczoraj zaalarmowany niezwykle śmiałem włamaniem dokonanem do firmy Kern i spółka przy ul. Kopernika 6.

Na miejsce włamania przybyli wyżsi urzędnicy urzędu śledczego, oraz wywiadowcy służby śledczej z psem policyjnym.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło następujące fakty: Nieznani sprawcy dostali się w nocy na niezamknięty strych domu przy ul. Kopernika 8, poczem przez dymnik wyszli na dach, skąd dostali się znowu na dach kamienicy przy ul. Kopernika 6. Następnie włamali się kasiarze do kancelarji firmy, która mieści się na parterze.

W kancelarji znajdowały się dwie kasy ogniotrwałe. Złodzieje kolejno

ROZBILI OBYDWIE KASY.

W jednej z nich znaleźli oni gotówkę w walucie polskiej, dolarach i szylingach, ogólnej

WARTOŚCI 19.000 ZŁ., KTÓRĄ ZRABOWALI.

W drugiej kasie znaleźli włamywacze tylko weksle, których nie tknęli. Ustalono, że złodzieje pracowali w rękawiczkach, nie pozosawiając po sobie żadnego śladu.

Kasiarze pozostawili na miejscu włamania trochę bilonu, nie chcąc się widocznie zbytnio obciążać, oraz swe narzędzia złodziejskie.

Nowe oświetlenie tragedji w Mayerlingu

Arcyksięcia Rudolfa zamordował mężczyzna, który kochał się w jego kochance baronównie Vetsera

Sensacyjny protokuł prokuratora von Langera

Głośna tragedja w Mayerlingu, która była już tematem tylu rozlicznych plotek i domysłów w dalszym ciągu jeszcze nie straciła na swojej aktualności. Mimo, że od tragicznej śmierci arcyksięcia Rudolfa i pięknej baronówny Vetsery upłynęło już dużo czasu, po dzień dzisiejszy nie wiadomo właściwie nic pewnego, na temat przyczyn śmierci dwojga kochanków. Najróżnorodniejsze wersje, które na ten temat krążyły i krążą jeszcze po dzień dzisiejszy, bynajmniej tragicznej zagadki nie rozwiązały. Tragedja, która rozegrała się wśród czterech ścian sypialni zamku myśliwskiego, **w dalszym ciągu osłonięta jest mgłą tajemnicy.**

Jak wiadomo, dotychczas ścierały się ze sobą w tej sprawie dwie wersje. Według jednej z nich po kategorycznej odmowie cesarza Franciszka Józefa zezwolenia na ślub, **arcyksiąże Rudolf sam zastrzelił Marję Vetserę, poczem odebrał sobie życie.** Według innej, natomiast, wersji rzecz miała się wręcz odwrotnie, t. zn., że po ostatecznej rozmowie z ukochanym **baronówna Vetserę, zastrzeliła Rudolfa, poczem sama odebrała sobie życie.**

Pierwszym, który znalazł zwłoki Rudolfa i Vetsery był kamerdyner arcyksięcia. Związany jednak przysięgą milczał jak grób i nigdy nie wyjawił tego, o czem wiedział. Pozostali wtajemniczeni również związani byli przysięgą.

W tych warunkach niezwykle sensacyjnie brzmią wynurzenia profesora uniwersytetu w Bonn dr. Marxa, **które w** formie artykułu ukazały się na łamach jednego z pism niemieckich.

Dr. Marx był od r. 1896 do 1899 profesorem filologji klasycznej na uniwersytecie wiedeńskim. W wynurzeniach swoich powołuje się on **na nieznany dotychczas szerszym kołom protokuł ówczesnego prokuratora wiedeńskiego von Langera.** W protokule tym zawarte były zeznania całkowicie odsłaniające tajemnice tragedji w Maerlingu.

We wspomnianym protokule znajdować się mają również ciekawe wynurzenia jednego z kardynałów, **który zezwolił na chrześcijański pogrzeb baronówny Vetsery.** Jak wiadomo bowiem, według jednej z wersji Vetsera po zamordowaniu Rudolfa miała popełnić samobójstwo, a zatem według praw kościoła katolickiego nie mogła być pochowana z zachowaniem odpowiedniego obrzędu.

Otóż z protokułu tego wynika, że **wieczorem 29 stycznia arcyksiąże Rudolf został zamordowany nie przez Vetserę, ale przez pewnego mężczyznę, który sam kochał się w pięknej baronównie i nie mógł pogodzić się z myślą, że ukochana jego pozostanie nadal nałożnicą arcyksięcia.**

Powodowany zazdrością mężczyzna ów dokonał podwójnej zbrodni działając w porozumieniu z kilkoma osobistościami. Nazwisko zabójcy po dzień dzisiejszy nie zostało jeszcze ujawnione, aczkolwiek znane są nazwiska jego pomocników. **W każdym razie, jednym z pomocników był wuj baronówny Baltazzi.**

Watykan zabronił początkowo urządzenia pogrzebu Rudolfa i Vestery opierając się na pogłoskach o samobójstwie. Dopiero cesarz Franciszek Józef w liście do Papieża wyjaśnił faktyczne okoliczności tragedji i dopiero wówczas Watykan poprzednie swoje zarządzenie cofnął.

Wynurzenia prof. Marxa wywołały zrozumiałą sensację. Należy oczekiwać, że ogłoszenie wspomnianego już protokułu prokuratora Langera wyświetli cały szereg innych jeszcze dotychczas niejasnych i tajemniczych okoliczności tragedji w Mayerlingu.

Swiat zbroi się,

mimo haseł pacyfistycznych

Prezydent Stanów Zjednoczonych przemówił w bardzo odpowiedniej chwili. Od czasu spotkania z Mac Donaldem w sprawach paktu morskiego nie zabierał głosu w sprawach polityki międzynarodowej. To też jego mowa wygłoszona na otwarcie czwartej sesji Międzynarodowej Izby Handlowej wzbudziła wielkie zainteresowanie na całym świecie.

Prezydent Hoover poruszył w swem przemówieniu **kwestję rozbrojenia.** Zagadnenie to jest jednem z najbardziej ważkich w dobie obecnej. **Rząd polski utworzył nawet specjalne biuro dla badania kwestji rozbrojenia. Pod tym względem Polska wyprzedziła Amerykę.**

Nacóż się mogą przydać jednak te wszystkie przygotowania rozbrojeniowe, kiedy **von Seckt głosi z Berlina hasła wojenne, a całe Niemcy mu wtórują.** To pytanie zadać musi sobie każdy, kto porówna szczytne hasła pacyfizmu z niemieckiemi tendencjami wojennemi i pogróżkami Sowietów. W Europie niesposób rozważać kwestji rozbrojenia bez zastanowienia się jednocześnie nad temi dwoma ośrodkami zbrojeń i gróźb wojennych.

Prawdą jest to, co powiedział Hoover o kolosalnych sumach, wydawanych obecnie na uzbrojenia. Państwa całego świata **wydają rocznie aż 38 miljardów i 270 miljonów złotych na cele wojskowe.** Licząc, że na całym świecie żyje około dwóch miljardów ludzi, wypada, **że na każdego człowieka wydaje się około 20 złotych rocznie na uzbrojenie.** Jest to suma niesłychanie wielka. Ale okazuje się, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wydają rocznie **na samą marynarkę wojenną sumę, wynoszącą około 30 złotych na każdego obywatela Stanów.** Jeśli do tego dodamy jeszcze wydatki na armje lądowe i uzbrojenie powietrzne, to suma ta się powiększy dwukrotnie. Nawet po zawarciu paktu morskiego, Stany Zjednoczone nie zmniejszają bynajmniej tonnażu marynarki wojennej. Przeciwnie, do roku 1936 **marynarkę Stanów Zjednoczonych Ameryki Północ. ma się powiększyć blisko o 70,000 ton.** Obecnie wynosi ona 1,036 000 ton, czyli w roku 1936 ma być powiększona do 1.03,700 ton. A więc i Ameryka, mimo kilkuletnich już rozmów o rozbrojeniu i mimo wzniosłych słów swych mężów stanu, nie zmniejszyło bynajmniej wydatków wojskowych.

Ciekawym również jest i fakt, że Europa nie wydaje więcej na uzbrojenia, niż ojczyzna Hoovera. **Wszystkie państwa europejskie wydają rocznie na swe armje 23 miljardy i 360 miljonów złotych. Wynosi to około 27 złotych na każdego mieszkańca.**

Przytoczone powyżej liczby nie mają bynajmniej na celu zaprzeczenia faktu, że świat wydaje więcej niż kiedykolwiek na cele wojenne. Chodziło tylko o wykazanie, kto wydaje najwięcej na te cele. A wszak nikt nie zaprzeczy, że groźba wojny jest większa na tej niż na przeciwległej półkuli ziemskiej. Tego nawet sam Hoover nie zaprzeczy. W dniach bowiem, kiedy Hoover wygłaszał mowę pacyfistyczną, w Niemczech rozlegały się głośnem echem głosy ministrów i generałów, domagających się zwiększenia zbrojeń.

WALKI KOGUTOW W ANGLJI

organizowane są przez spryciarzy, mimo oficjalnego zakazu. — Barbarzyńska zabawa budzi w ludziach najniższe instynkty

Swiadkowie krwawych zapasów wpadają w stan ekstazy

W opuszczonem podwórzu jednego z unieruchomionych zakładów górniczych angielskiego zagłębia węglowego zebrała się pewnego pochmurnego popołudnia niedzielnego grupa milczących zachowujących niezwykłą powagę mężczyzn. Dookoła roztacza się ponury obraz zniszczenia i upadku: napół rozwalone budynki fabryczne i zarośnięte trawą żelastwo — oto jedyne widome ślady dawnych czasów, okresu najwyższego rozkwitu zakładów przemysłu węglowego.

Mężczyźni, przybywający tu tłumnie małemi grupami, noszą przeważnie bluzy robocze górników, wśród obecnych jednak widać również farmerów w butach do konnej jazdy oraz urzędników fabrycznych. Ze znajdującego się w pobliżu lasku przybywać poczynają przedstawiciele zamożnych sfer, którzy udali się tu swemi prywatnemi autami.

Wśród zebranych na dziedzińcu opuszczonych murów fabrycznych panuje jakieś dziwne niesamowite podniecenie. Wszyscy jakby zamarli w niemem oczekiwaniu, nie słychać najmniejszego szeptu ani szmeru. Od czasu do czasu grobowa cisza zostaje zakłócona dźwiękiem żelastwa, wywołanem nieostrożnym ruchem kogoś z obecnych.

Wówczas na skutek tego nieoczekiwanego dysonansu **wyprowadzeni z równowagi uczestnicy tego niesamowitego zgromadzenia obrzucają pełnem oburzenia spojrzeniem mimowolnego winowajcę, który spłoszył na chwilę panujący tu nastrój.**

Zebrani przechadzają się dookoła ruin rozwalonych budynków i szop tam i z powrotem, odnosi się wrażenie iż nie mają oni żadnego określonego celu. Nie wtajemniczony mógłby przypuszczać, **iż ma się tu odbyć jakieś zakonspirowane zebranie polityczne celem dokonania zamachu.** Jednakże liczne posterunki, rozstawione na przestrzeni wielu kilometrów bacznie czuwają, **aby nikt z niepowołanych nie przekroczył terenu podwórza.** Misterja, które niebawem mają rozegrać się przed setkami widzów, noszą zupełnie inny charakter.

Z pokrytych materjałem klatek wypuszczone zostają **dwa mieniące się wszystkiemi kolorami tęczy koguty. Koguty te, które mają ze sobą stoczyć krwawy pojedynek, są uzbrojone od stóp do głów. Otrzymują one stalowe ostre ostrogi, przed samą walką zostają im poraz ostatni zaostrzone dzioby.**

Pomiędzy publicznością uwijają się już boockmacherzy.

Widzowie oczami znawców taksują dwuch zawodników i **przystępują do zawierania zakładów.** Górnicy zakładają się o szylingi, zakłady urzędników wyrażają się w funtach szterlingów, za można publiczność ryzykuje poważne kwoty: Boockmacherzy, którzy podczas wszelkich angielskich imprez sportowych czynią wiele ruchu i zgiełku, podczas igrzysk kogucich zachowują zupełną ciszę. Wszelkie umowy są tu zawierane na piśmie. **W każdej chwili może zjawić się policja. Wówczas posterunki, zaopatrzone w lunety natychmiast oczywiście, przy pomocy sygnałów świetlnych uprzedziłyby zebranych o zbliżającem się niebezpieczeństwie, jednakże pośpieszna ucieczka i zrezygnowanie z tak silnych emocyj bynajmniej nie należą do rzeczy pożądanych, wobec czego uczestnicy walk kogucich muszą stosować tak daleko idące środki ostrożności.**

Walki kogucie, które niegdyś cieszyły się olbrzymią popularnością są już od wielu lat surowo zakazane, towarzystwa opieki nad zwierzętami wyznaczają nagrody sięgające 4-ch tysięcy złotych za ujęcie **organizatorów tych imprez.** Mimo to, walki kogutów cieszą się obecnie w Anglji znowu olbrzymią popularnością. Szczególnie zaś słyną z nich północne obszary węglowe oraz Irlandja.

Walki kogutów należą bezsprzecznie do **najbardziej wyrafinowanych okrucieństw. Uzbrojone koguty podnieca się przeróżnemi sposobami do walki, która trwa zazwyczaj tak długo, aż jeden z ptaków pod wpływem ran i upływu krwi staje się niezdolnym do dalszej obrony.** Zaostrzone dzioby i stalowe ostrogi zadają krwawe głębokie rany. Organizatorzy widowiska z uwagi na wysoką wartość walczących kogutów starają się wprawdzie, nie dopuścić do tego, aby walka miała przebieg **śmiertelny. Mimo to przeważnie słabszy kogut pada trupem od ciosów swego silniejszego przeciwnika.**

Walki kogutów zawdzięczają swe olbrzymie powodzenie jedynie swemu okrucieństwu. Świadczy o tem najlepiej wyraz twarzy widzów, którzy z niezwykle skupioną uwagą i napięciem obserwują ten krwawy pojedynek. Oblicza ich wykazują najbardziej **dzikie instynkty pierwotnych barbarzyńskich ludów.** Dzika ta rozkosz jest właśnie najsilniejszą podnietą tego „barbarzyńskiego sportu". Gdy walka zostaje zakończona i jeden z ptaków charcząc i rzężąc, brocząc krwią, osuwa się na ziemie, wszyscy w niezwykłem podnieceniu zrywają się ze swych miejsc i **wpadają w jakąś dziką niesamowitą ekstazę.** Ponieważ przez cały czas musi być zachowana zupełna cisza w obawie, iż nie będą się w stanie opanować, **niektórzy z pośród widzów umyślnie kneblują sobie usta, aby nie wydać najmniejszego dźwięku. Opanowani dziką radością podskakują do góry, tupią nogami i obejmują się wzajemnie, klepiąc się po ramionach. Widok tych niemych scen przypomina dom warjatów.**

Podczas takiego niedzielnego „zebrania" odbywa się cały szereg walk kogucich. Walczące koguty są niezwykle pieczołowicie hodowane. Pierwszorzędne egzemplarze przynoszą bowiem ich właścicielom olbrzymie dochody.

Bardzo rzadko udaje się policji wykryć miejsce, gdzie odbywają się te zakazane igrzyska. Zwalczanie ich napotyka **na wielkie trudności ze względu na świetnie zorganizowany łańcuch posterunków,** który otacza dookoła teren, gdzie odbywają się te krwawe zapasy. W Irlandji, naprzykład, zawody te odbywają się przeważnie na granicy między wolnem państwem Irlandzkiem a Ulsterem. Ponieważ pomiędzy obydwoma temi krajami istnieją naprężone stosunki, niema tu nigdy żadnych posterunków policji i walki kogutów odbywają się bez najmniejszych przeszkód.

W wypadku, gdy zbliża się policja wystarczy, iż zwolennicy tej barbarzyńskiej zabawy przekroczą granicę. Wówczas żandarmerja daje za wygraną i **bezradnie się przygląda krwawemu widowisku, które jest kontynuowane po drugiej stronie granicy.** Wtajemniczeni twierdzą, iż stróże bezpieczeństwa są nawet zadowoleni z takiego obrotu sprawy i, obserwując walki kogucie, zawierają małe zakłady.

Tradycja zwyciężyła zdrowy rozsądek, barbarzyństwo odniosło zwycięstwo nad **elementarnemi zasadami kultury i cywilizacji.**

Wycieczki dzieci wychodźców polskich do kraju

Polskie towarzystwo emigracyjne sprowadza rokrocznie do Polski większe partje młodzieży szkolnej.

Od paru lat już polskie towarzystwo emigracyjne, w okresie wiosennym sprowadzą do kraju pewną liczbę dzieci polskich, których rodzice przebywają stale poza granicami Polski. Przybywa więc do nas młodzież z Ameryki, Afryki oraz całego szeregu krajów europejskich, kształcącą się w obcych językach zdala od kraju rodzinnego.

Akcja, prowadzona przez polskie towarzystwo emigracyjne, w dużym stopniu zmniejsza wynaradawianie dzieci naszych emigrantów.

Młodzież ta, w ciągu kilku miesięcy kształci się w ojczystej mowie, zapoznaje się z krajem rodzinnym, znanym jej przeważnie tylko z opowiadań.

Polskie towarzystwo emigracyjne dotychczas rozmieszczało dzieci w najrozmaitszych bursach, w różnych częściach kraju. Obecnie system ten zreformowano o tyle, że przyjezdni będą zakwaterowani w dwuch zakładach wychowawczych w Warszawie oraz w jednym w Białymstoku.

W bieżącym roku przyjedzie do nas tylko 133 dzieci.

Polskie towarzystwo emigracyjne posiadało bowiem zbyt szczupłe środki i nie mogło przyjąć poważniejszej liczby kandydatów. Zgłoszeń napłynęła znaczna ilość.

Emigranci nasi, którzy przez dłuższy czas z pewną nieufnością odnosili się do poczynań wspomnianego towarzystwa, obecnie popierają bardzo usilnie jego zamiary, rozumiejąc, iż nawet kilkumiesięczny pobyt w kraju posiada dla ich dzieci duże znaczenie wychowawcze.

Obok tej akcji, prowadzonej przez nasze towarzystwo emigracyjne, przed paru laty podjęta została akcja innego charakteru.

Władze szkolne rzuciły myśl wysyłania, na sezon wiosenny i letni, dzieci polskich do szeregu krajów europejskich.

Pobyt dziatwy naszej w obcych krajach ma o tyle ważne znaczenie, iż rozszerza ona tam krąg swych wiadomości zapoznaje się z życiem swych zagranicznych rówieśników i t. d.

W ubiegłym roku wysłano z Polski do kilku krajów większe partje młodzieży szkolnej. Spędziły one tam kilka miesięcy i wyrażały się z dużem zadowoleniem o swym pobycie zagranicą.

Jednocześnie również państwa, do których udała się nasza wycieczka, wysłały do nas swoją młodzież szkolną.

Akcja ta polegała więc na wzajemnej wymianie i nie była kosztowna.

Młodzież nasza, korzystając z kolonji letnich, których organizacja jest do kilku krajów iwększe partje młodzietej formy wypoczynku, znalazła inną, bardziej może pożyteczną z punktu widzenia współczesnej pedagogiki.

W bieżącym roku o wyjeździe dzieci polskich zagranicę dotychczas mało się mówi. Jak nas jednak informują, w najbliższym już czasie podjęte zostaną pertraktacje z organizacjami szkolnemi kilku krajów.

Polskie władze szkolne chciałyby w bieżącym roku wysłać zagranicę większe partje dzieci i według wszelkiego prawdopodobieństwa zdołają zrealizować swe zamiary.

Jednocześnie również niektóre organizacje pracownicze podjęły starania o wymianę swych członków z pokrewnemi zagranicznemi instytucjami.

Organizacje te pragną wysłać na sezon letni pewną ilość wykwalifikowanych sił pracowniczych, jak buchalterów, stenotypistów, kasjerów, maszynistów do firm zagranicznych, któreby wzamian za to przysłały swój personel.

Oczywiście z Polski mogliby wyjechać tylko pracownicy, władający biegle obcemi językami.

Pertraktacje w tej sprawie nie zostały jeszcze ukończone.

Dźwiękowy

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
Arcyciekawy — nawskroś realistyczny — film dźwiękowy, osnuty na tle katastrofy oceanicznego olbrzyma
„ATLANTIC"
Wstrząsający dramat reżyserji E. A. DUPONTA.
SENSACJA! REALIZM! EMOCJA!
Walka bohaterów morskich przestrzeni z nieokiełznanym żywiołem! — Tragiczne sceny. — Ekstatyczna modlitwa tłumu w obliczu nieuniknionego niebezpieczeństwa. — Całość jest rewelacją w dziedzinie filmów dźwiękowych.
W rolach głównych: John Stuart, Madeleine Carroll, Monty Banks, John Langden.
Początek codziennie o 5-ej, w soboty i niedziele o 2-ej.
Ceny miejsc popularne.

Szantaż niedoszłego fabrykanta wody sodowej

Robotnik łódzki, który odziedziczył 3000 zł. wpadł w ręce sprytnego oszusta

Gdy Bronisław Wiśniowski, młody robotnik łódzki, otrzymał w spadku po jakimś zamożnym krewnym trzy tysiące złotych, poczęli go napastować najróżniejsi „przyjaciele" i doradcy, których dotychczas nie znał zupełnie.

Proponowali mu udział w jakichś sklepikach, warsztatach rzemieślniczych a nawet i w fabrykach.

Wiśniowski miał się jednak na ostrożności i nie traktował poważnie tych ponętnych propozycji, gdyż wiedział, że nie są one oparte na realnych podstawach.

Po pewnym czasie znalazł się jednak jakiś sprytny jegomość, który zdołał wciągnąć w swe sidła niezbyt doświadczonego życiowo, młodego spadkobiercę.

Namówił on Wiśniowskiego, by wspólnie z nim założył fabryczkę wody sodowej.

— Gdy przyjdzie lato, tłumaczył mu — będziemy zarabiali grube tysiące. Wynalazłem nadzwyczaj tani sposób fabrykacji. Nie będziemy potrzebowali obawiać się żadnej konkurencji.

Wiśniowski uwierzył mu. Młody mężczyzna (nazywał się Feliks Szymianiak) wywierał wrażenie fachowca, z ołówkiem w ręku obliczał wydatki i przypuszczalne zyski, i twierdził, że już nawet upatrzył sobie odpowiedni lokal, maszyny zaś miał nabyć na licytacji.

Wiśniowski zobowiązał się włożyć do przedsiębiorstwa dwa tysiące złotych, Szymaniak zaś połowę tej sumy.

Po paru dniach Wiśniowski wręczył już wspólnikowi 800 zł., za które ten miał nabyć niektóre urządzenia fabryczne.

Szymaniak począł wówczas go zwodzić. Nie kupił maszyn, nie wynajmował lokalu i odkładał całą sprawę z tygodnia na tydzień, unikając spotkania z wspólnikiem.

Wiśniowski jednak nie tracił do niego zaufania.

Przychodził codziennie do wspólnika, a ponieważ go nie zastawał, więc konferował z jego żoną, która dawała mu liczne dowody swej sympatji.

Któregoś popołudnia, gdy siedział z nią w dwójkę, wpadł do mieszkania Szymaniak.

Na jego widok niewiasta krzyknęła:

—Ratuj mnie, Felku! Ten twój wspólnik ciągle mnie napastuje! Chciałam już wezwać sąsiadów!

Wiśniowski oburzył się niesłychanie. Młoda niewiasta w rzeczywistości nie mogła mu nic zarzucić, gdyż zachowywał się nienagannie.

Szymaniak nie dał mu jednak wiary.

— Wynoś się — zawołał do Wiśniowskiego — Z takimi ludźmi, jak ty, nie chcę robić żadnych interesów! Precz stąd!

— Dobrze, pójdę sobie, ale zwróć mi moje 800 złotych! — odparł mu Wiśniowski.

— **Nie oddam ci tych pieniędzy i radzę ci nie upominać się o nie, bo cię oskarżę, żeś chciał zniewolić moją żonę! — krzyknął Szymaniak.**

Spór zakończył się bijatyką.

Wiśniowski, wyrzucony za drzwi, udał się wprost do komisarjatu i złożył o wszystkiem szczegółowy meldunek.

W toku śledztwa okazało się, że Szymaniakowie byli już swego czasu karani za podobne oszustwo.

Na sprawie sądowej wyszło na jaw, że Szymaniak nie myślał wogóle na serjo o żadnej fabryce i z nikim w tej sprawie nie pertraktował.

Sąd skazał Szymaniaka na rok więzienia, żonę zaś jego na trzy miesiące.

Poturbował kochankę,

gdyż dawała pieniądze jego żonie. — Krwawa awantura w mieszkaniu przy ul. Gdańskiej

Bolesław Kruszewski, robotnik fabryczny, przed dwoma laty porzucił swą żonę i dwoje dzieci i wprowadził się do kochanki, Janiny Majanowskiej, zamieszkałej przy ulicy Gdańskiej.

Kruszewska nie zwracała się nawet do męża i nie prosiła, by do niej powrócił, gdyż obchodził się z nią tak okrutnie, że wolała już żyć bez niego.

Dopóki pracowała w fabryce, zarabiała dostatecznie na utrzymanie dzieci. Gdy jednak straciła zajęcie, nie mogła już dać sobie rady.

Zwróciła się wówczas do męża, prosząc go, by przynajmniej płacił za utrzymanie dzieci.

Kruszewski stanowczo jej odmówił.

— Mnie dzieci wcale nie obchodzą— oświadczył jej — Możesz z niemi zrobić, co ci się podoba. Pieniędzy nie dostaniesz.

Nieszczęsna niewiasta poczęła mu grozić sądami i policją, lecz Kruszewski nie przeraził się tego i nie dał żonie ani grosza.

W kilka dni po ich rozmowie, do Kruszewskiej przyszła kochanka jej męża Majanowska.

Przyniosła jej 10 złotych.

— Bolek nie chce pani dać pieniędzy — rzekła — będę więc sama pani przynosiła. On mi daje na utrzymanie 25 złotych tygodniowo. Postaram się zawsze coś dla was odłożyć.

Kruszewska początkowo nie chciała wziąć tych pieniędzy, lecz w końcu uległa prośbom rywalki i przyjęła jej wsparcie.

Od tego czasu Majanowska co tydzień przynosiła jej kilka złotych. Obie kobiety poczuły nawet do siebie sympatję.

Niestety jednak Kruszewski dowiedział się wreszcie, iż kochanka wspiera jego żonę.

Zrobił on Majanowskiej z tego powodu awanturę.

Dziewczyna, oburzona jego postępowaniem, oświadczyła, że go natychmiast opuszcza.

W odpowiedzi na to oświadczenie Kruszewski tak dotkliwie poturbował dziewczynę, że musiano do niej wezwać pogotowie.

Kruszewski, pociągnięty do odpowiedzialności karnej, stanął przed sądem i został skazany na cztery miesiące więzienia.

KTO SZUKA SUBLOKATORA

winien podać o tem drobne ogłoszenie do „Republiki".

Drobne ogłoszenia nasze stały się od wielu lat jakgdyby centralnym rynkiem podaży i popytu pojedyńczych pokoi i mieszkań w Łodzi. Za drobną sumę każdy może zamieścić u nas drobne ogłoszenie o tem, że poszukuje pokoju lub też sublokatora, przyczem każdy inserent ma gwarancję, że ogłoszenie jego przeczytane będzie przez wiele tysięcy ludzi, a z pośród nich znajdzie z pewnością reflektanta.

Spróbujcie po wszystkich nieudanych doświadczeniach ogłosić się w „Republice", a osiągniecie swój cel.

Krwawy napad bandycki na Bałutach

Opryszek zrabował młodej wieśniaczce 100 zł.

— Czy pani ma wuja w Kaliszu? — spytał Bronisławę Michałowską, mieszkankę jednej ze wsi pod Łodzią, jakiś młody mężczyzna.

— Tak, mam — odparła mu zdumiona — A skąd pan wie?

— Wuj pani jest moim dobrym przyjacielem. Pamiętam, że pani kiedyś do niego przyjechała. A co pani teraz robi w Łodzi?

Dziewczyna opowiedziała nieznajomemu bardzo szczegółowo o celach swego przyjazdu.

Okazało się, że jakaś jej kuzynka wychodzi zamąż i krewni umyślnie wysłali ją do miasta, by kupiła dla narzeczonej towar na suknię i palto oraz bieliznę.

— A przywiozła pani dużo pieniędzy? — zainteresował się nieznajomy.

— Sto złotych.

— To starczy, zaprowadzę panią do tanich sklepów.

Michałowska serdecznie podziękowała młodemu mężczyźnie za zaofiarowaną pomoc.

Dziewczyna nie znała zupełnie miasta. Młody mężczyzna prowadził ją dość długo. Minęli śródmieście i znaleźli się na Bałutach. Zapadł zmrok.

— Czy to jeszcze daleko? — pytała Michałowska.

— Nie, już zaraz — otrzymała odpowiedź.

Gdy w końcu nieznajomy zaprowadził swą ofiarę gdzieś w pole nieszczęśliwa wreszcie zrozumiała, że jej grozi niebezpieczeństwo.

Nie mogła już jednak liczyć na niczyją pomoc.

Nieznajomy zażądał, by mu oddała całą gotówkę. Gdy dziewczyna mu odmówiła, zadał jej kilka ciosów w głowę jakimś tępym przedmiotem i następnie zrabował pieniądze.

Po pewnym czasie jacyś przechodnie natknęli się na nieprzytomną dziewczynę i wezwali do niej pogotowie. Lekarz stwierdził, że doznała dość ciężkich obrażeń cielesnych i udzielił jej pomocy.

Po kilku dniach sprawca napadu został ujęty. Okazał się nim Feliks Zabiechowski, bezdomny i bezrobotny. Bawił on rzeczywiście przez pewien czas w Kaliszu i znał krewnego swej ofiary.

Na sprawie sądowej Zabiechowski przyznał się do winy i wyraził skruchę.

Skazano go na dwa lata więzienia.

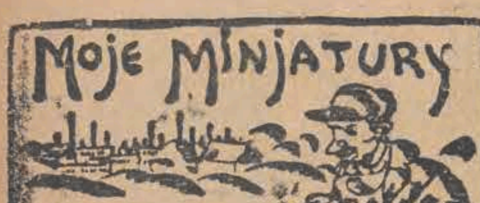

Ploteczki

Do znanego malarza, Jana K. przychodzi jego wielbicielka.

— Wczoraj widziałam pańską fotografję — rzekła doń. — Był pan na niej tak bardzo podobny, że mimowoli pocałowałam pańskie zdjęcie...

— Doprawdy?... — odparł malarz. — A czy ja panią również pocałowałem?...

— Ależ nie...

— W takim razie to nie ja byłem...

*

Wczoraj spotykam Kolasiewicza. Do klapy marynarki miał przyczepiony kawałek krepy.

— Cóż to ma być? — pytam.

— Nawpół żałoba...

— Nawpół?... Co to znaczy?...

— Onegdaj auto o mało nie przejechało mojej żony...

*

Jeden z artystów warszawskich dzwoni do teatralnego krytyka, znanego ze swych złośliwych recenzyj:

— Hallo!... Chciałem panu zakomunikować, że Węgrzyn zachorował i ja dziś gram jego rolę!...

— Dziękuję za to, że mnie, pan uprzedził... — odparł krytyk, odwieszając słuchawkę...

*

Gość, który przyjechał poraz pierwszy na kurację do Ciechocinka, zwraca się do tubylca:

— Jak pan uważa, czy ta miejscowość jest dobra na reumatyzm?...

— O, tak... Ja tu właśnie nabawiłem się tej choroby...

*

Żona Mayera umarła.

Przed czterema miesiącami.

Mayer zaręczył się powtórnie ze siostrą swej nieboszczki — małżonki.

Oczywiście, że nosi żałobę.

— Kto panu umarł? — pytają znajomi.

— Nie wiecie?... — odpowiada Mayer. — Szwagierka mi umarła!...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś piątek, sobota i niedziela wiecz. głośny przebój amerykański Anny Nicols „Trzy razy zaślubieni", który dzięki swej ciekawej i wesołej treści z miejsca zdobył w Łodzi pełny sukces. Publiczność bawi się doskonale oklaskując wykonawców: Dąbrowską, Niedziałkowską, Dębicza, Michalaka, Mrozińskiego, Lenka, Szuberta i reżysera sztuki K. Tatarkiewicza.

W niedzielę o godz. 4 po poł. po cenach najniższych „Pan, którego biją po twarzy" z mistrzem Wojciechem Brydzińskim.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i dni następnych zasłużone laury zbiera mistrz Wojciech Brydziński, jako niezrównany interpretator Baldowina w interesującej komedji L. Pirandella „Rozkosz uczciwości". W pozostałych rolach: Dunajewska, Faleńska, Konradtiewówna, Białoszczyński, Peliński, Staszewski, Zoner.

TEATR POPULARNY.

Dziś piątek i niedziela wieczorem dwa ostatnie przedstawienia powodzeniowego melodramatu T. Warchałowskiego „Dziewczę z fabryki".

Jutro sobota wiecz. i w niedzielę o 4 po poł. przezabawna komedja Rapackiego „Ja tu rządzę".

KOCHANE DZIECI.

Jeśli interesują Was losy małej ubogiej tancerki i jej braciszka, małego grajka podwórzowego, którzy przybyli na dwór królewski, aby rozweselić zaczarowanego królewicza, to przyjdźcie wszystkie w niedzielę, dnia 17-go maja o godz. 11.30 rano do Teatru Miejskiego na popis szkoły rytmiki i plastyki H. Krukowskiej i L. Boruńskiej, na którym wystawiona zostanie baśń-pantomina taneczna w 4-ch aktach do muzyki Mokarta p. t. „O tancerce, grajku i królewiczu".

Udział w tym ciekawym i pięknym widowisku wezmą wyłącznie dzieci.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań teatru miejskiego, Piotrkowska 74, w dzień popisu w kasie teatru przy ul. Cegielnianej 27.

Dr. med.

J. POLAK

Choroby wewnętrzne i Allergiczne.

(astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm)

Ul. 6-go Sierpnia 22 front I piętro

Tel. 164-21. — Przyjmuje w dni powszednia godziny od 6-ej do 7-ej, — w niedziele i święte od godz. 11-ej do 12-ej

Harold Lloyd

w swoim najnowszym filmie produkcji 1931 roku ukaże się na ekranie naszego kina już w następnym programie p. t.

Harold, trzymaj się,

partnerką jego jest

Barbara Kent

film wywołujący kaskady śmiechu na sali

Film dla dzieci od 10-ciu do 90-ciu lat

Dyrekcja GRAND-KINA

Moje Słoneczko

Janet Gaynor
Charles Farrell

wkrótce

Wiosenni goście podwórzowi

Kataryniarze, akrobaci, wróżki, śpiewacy, papugi i świnki morskie

Z nastaniem pierwszych pogód wiosennych podwórze miejskie oblega cała armja mniej lub więcej pożądanych gości, do których w pierwszym rzędzie należą

kataryniarze, akrobaci, wróżki, śpiewacy, papugi i świnki morskie.

Nie brak wśród nich prawdziwych „artystów", połykających żywe żaby i jaszczurki, noże i płonące łuczywa.

Zanikającym już dzisiaj typem gości podwórzowych jest

kataryniarz,

który najrzadziej odwiedza nasze podwórze. Co się stało z tymi grajkami — niewiadomo, w każdym razie katarynka przechodzi stopniowo do archiwum podwórzowych instrumentów.

Wraz z nią zanikają

świnki morskie i papugi,

które wyciągały zazwyczaj z „kosza szczęścia" świstki papieru, zadrukowane „wróżbami", bądź też pierścionki i kolczyki „z prawdziwego" złota.

Szczególną uwagę należy jednak zwrócić na śpiewaków podwórzowych, przedewszystkiem zaś na tych, którzy „występują" nie na podwórzach, lecz

w klatkach schodowych.

Wprawdzie władze policyjne wydały swego czasu zakaz wszystkim śpiewakom i grajkom wstępowania do sieni i do klatek schodowych, mimo to zakaz ten

nie wszędzie jest skrupulatnie przestrzegany.

Stwierdzono niejednokrotnie, że ten typ śpiewaków rekrutuje się przeważnie z

wywiadowców złodziei,

badających w ten sposób teren przyszłych operacyj.

W niemniejszym stopniu należy się wystrzegać krążących po podwórzach cyganek, przepowiadających przyszłość za drobną opłatą.

Do klijenteli tych podwórzowych wróżbitów należą przeważnie służące, które wprowadzają cyganki do kuchni. Nic dziwnego więc, że po każdej takiej wizycie giną z kuchni różne przedmioty.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA"

PIĄTEK, dnia 15-go maja.

Godz. 11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy i hjnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05—13.15: Muzyka z płyt gramofonowych firmy A. Klingbeil, Piotrkowska Nr. 160. 13.15—13.25: dczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 13.25—15.30: Przerwa. 15.30—15.50: Odczyt dla maturzystów p. t. „Nauka o Polsce współczesnej" — wygłosi prof. A. Janowski (tr z Warszawy) 15.50—16.10: Lekcja języka francuskiego z Warsz. 16.10—16.15: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.15—17.15: Muzyka z płyt gramofonych z W-wy 17.15—17.40: Odczyt z Krakowa p. t. „Arnold Benett— mistrz realizmu w powieści angielskiej" — wygłosi prof. Roman Dybowski. 17.45—18.45: Muzyka lekka w wyk. ork. teatru „Nowości" (tr. z Warszawy). 18.45—19.10: Rozmaitości. 19.10—19.25: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi i odczytanie programu na dzień następny. 19.25—19.40: Muzyka z płyt gramofonowych 19.40—19.55: Prasowy dziennik radjowy z Warszawy. 20—20.15: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warsz. Wyk. Ork. Filh. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Wanda Piasecka (fort.) 1. Mendelssohn: Uwertura do „Snu nocy letniej". 2. Schumann: Koncert fort a-moll 3. K. Jarecki: Chimera. 4. P. Maszyński: Z pól i łąk, 5. R. Strauss: Poemat symfoniczny „Śmierć i wyzwolenie". Po koncercie komunikaty: Pat., meteorologiczny, policyjny, sportowy oraz retransmisja stacji zagranicznych („Spacer dedektorowy po Europie").

Pomylone zwłoki

i pogrzeby z przeszkodami

W Wiedniu żywo komentowany jest niecodzienny wypadek, jaki zdarzył się w jednym z tutejszych szpitali. Po nieudanej operacji **zmarło w tym szpitalu jednego dnia dwuch pacjentów, a mianowicie 70-letni Józef Luha i 45-letni Franciszek Prohaska.** Obydwaj pochowani mieli być na dwuch różnych cmentarzach o jednej niemal godzinie.

Po wyprowadzeniu zwłok na cmentarz, w kaplicy cmentarnej otwarto trumnę ze zwłokami Prohaska. **I wówczas stała się rzecz straszna, która wstrząsającе wrażenie wywarła nietylko na najbliższej rodzinie, ale na wszystkich uczestnikach konduktu pogrzebowego. Otóż w trumnie miast zwłok Prohaski znaleziono zwłoki starca, jak się później okazało, 70-letniego Luhy.**

Podobna scena rozegrała się również w czasie pogrzebu Luhy, gdyż w trumnie jego znaleziono znowu zwłoki Prohaski.

Jak się okazało, makabryczna omyłka powstała z winy służby szpitalnej, która poprostu pomyliła zwłoki.

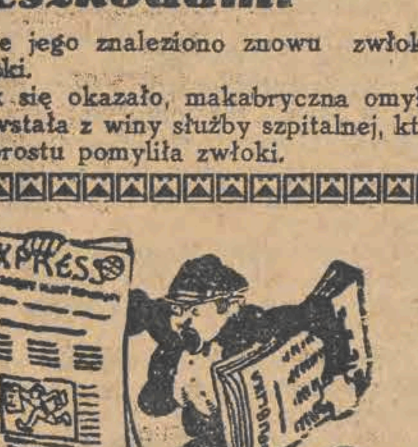

„Filmy", których publiczność nie zobaczy

Oryginalne archiwum w Hollywood

Normalnie pół miljona metrów taśmy filmowej rocznie zużywa każda większa wytwórnia w Hollywood na t. zw. „dięcia próbne", których nigdy nie pokazuje się publiczności.

Jestto ilość zupełnie wystarczająca dla wyprodukowania przeszło 150 dramatów względnie tysiąca dodatków, czy aktualności.

Taśma ta jednak zużyta zostaje dla zgoła innego celu: na zdjęcia próbne nie znanych, nowych artystów.

Studja Paramountu dokonywują przeciętnie 400 zdjęć próbnych w ciągu roku, z czego 200 w Holywood, a 200 w europejskich ateliers, w Joinville.

Praca nie idzie jednak na marne.

Nakręcone zdjęcia oddają nieocenione usługi asystentom reżysera przy obsadzeniu epizodów i dobieraniu odpowiednich typów.

Wiele „gwiazd" i „gwiazdorów" zawdzięcza swą karjerę temu archiwum zdjęć próbnych. Zdarza się często, że w rok po dokonaniu zdjęcia próbnego dopiero zwraca się reżyser z propozycją objęcia roli.

Zdjęcia próbne są w obiegu pomiędzy wytwórniami. Bywa również, że na podstawie tych zdjęć zmienia się rolę, której odegranie powierzono aktorowi.

Próbie podlegają nietylko nowicjusze, ale również aktorzy teatralni.

Kino ciągle szuka nowych twarzy, nowych talentów.

Ten fakt podsyca nadzieje adeptów sztuki filmowej.

Clara Bow

poważnie zachorowała

Donoszą z Hollywood, że znakomita gwiazda filmowa Clara Bow

rozchorowała się poważnie

podczas dokonywania zdjęć do nowego filmu.

O Clarze Bow wspominaliśmy niedawno w związku z jej listami miłosnemi, które składała rzekomo wraz z innemi intymnemi dokumentami jej osobista sekretarka, **miss Devoe.**

Historja ta obiła się głośnem echem o salę sądową i pociągnęła za sobą

dymisję artystki

z wytwórni w której pracowała.

Clara Bow otrzymała jednak wkrótce engegement do innej wytwórni, gdzie nakręcała właśnie ostatnio swój nowy obraz.

Podczas zdjęć do tego filmu Clara Bow nagle zasłabła. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej artystka

straciła przytomność.

Przewieziono ją do szpitala i lekarze zabronili jej kontynuowania pracy na okres kilku tygodni.

Nowiny

filmowe i teatralne

Co robi Gary Cooper, ulubieniec kobiet, w przerwach od zajęć?

Myślicie pewnie, że bawi się i flirtuje? Otóż nie. Gary Cooper cały wolny czas poświęca uprawie roli. Kupił właśnie niedawno większy obszar ziemi w okolicy Palm - Spreengs, na której założył eksperymentalną fermę. Praca ta daje świetnemu artyście większe zadowolenie, niż sukces, jaki osiągnął w „Marokko" lub w „Ulicach miasta" (jest to najnowszy dźwiękowiec Coopera).

Każdy człowiek ma swoje dziwactwa i gwiazdy pod tym względem nie stanowią wyjątku.

***

Z Ameryki powrócił do Europy znany aktor niemiecki Józef Schildkraut, który zaangażowany został na gościnne występy do kilku teatrów niemieckich.

Powieść sensacyjno-kryminalna.

78)

Napisał dla „Expressu“ JERZY BAK.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W variete „Alhambra“ zamordowany został przemysłowiec warszawski Zygmunt Ruelcki, który przybył tam ze swą żoną Podejrzenie pada na piękną tancerkę, Gizę Ordeńską, która podczas występu miała przy sobie broń.

Ordeńską aresztowano i osadzono w więzieniu. Odmówiła ona udzielenia wszelkich zeznań.

Śledztwo wykazało, że Rulecki siedział twarzą zwrócony do sceny natomiast zmarł od kuli, która ugodziła go w plecy.

W tym samym czasie opinję publiczną zelektryzował inny wypadek, a mianowicie samobójstwo kasjera Banku Gospodarozego — Zygmunta Liwskiego który zdefraudował pół miljona złotych Okazało się że Liwski był krytycznego wieczoru w „Alhambrze“ i starał się o uzyskanie od Ruleckiego pożyczki na pokrycie zdefraudowanej sumy

Obrony Ordeńskiej podejmuje się znany adwokat warszawski dr. Holz który dobiera sobie do pomocy kierownika brygady detektywów Scotland Yardu Edwina Browna, bawiącego przypadkowo w Warszawie.

Brown w sprytny sposób zwalnia Ordeńską z więzienia pod pretekstem choroby

Pewnej nocy po mrocznych zaułkach Powiśla błądził jakiś cień.

Był to młody mężczyzna, który znikł za bramą jednej z odrapanych kamienic na Bugaju W dusznej, zadymionej izbie czekali już nań dwaj mężczyźni. Między przybyszem a domownikami powstaje sprzeczka, która zamienia się w walkę na noże. Podczas bójki wpada do izby Brown, który porywa młodzieńca.

Dr. Holz odrazu poznaje owego młodzieńca: jest to Barczak, który czyhał na życie pani Liwskiej z rozkazu swych kamratów

Brown udaje się na bal do pałacu pani Ruleckiej Przy pomocy narkotyku wprowadził Rulecką w stan uśpienia i zabrał do hotelu.

Barczak poznaje odrazu Rulecką i stwierdza że ona właśnie namówiła całą bandę do zgładzenia Liwskiej. Rulecka po odzyskaniu przytomności nie chce nic powiedzieć wobec tego detektyw wprowadza ją w trans hypnotyczny i w ten sposób wydobył od niej przyznanie się do winy Rulecka przyznaje, że chciała zamordować Liwską za to że zabrała jej męża.

W międzyczasie odbywa się proces o zabójstwo Ruleckiego i Ordeńska zostaje skazana na rok więzienia za usiłowanie zabójstwa. Wykonanie wyroku zawieszono na 3 lata.

Sekretarz detektywa, Smith, po ucieczce od Browna przeniósł się wraz ze swą kochanką, Zubową, do Łodzi gdzie nawiązuje kontakt z fałszerzami banknotów

Zubowa prowadzi potajemny romans z Richot'em który również przebywa w Łodzi.

W chwili gdy Brown wkracza do hotelu wraz z policją, by aresztować Smitha, sekretarz detektywa ucieka podstępnie wraz z Zubową i wyjeżdża do Krakowa Zubowa pozostaje w Łodzi nie może się bowiem rozstać z Richotem, który mieszka u przemysłowca Krantza pod nazwiskiem Przeworskiego

Smith spotyka w Krakowie Barczaka i obaj postanawiają zgładzić Browna. W tym celu starają się najpierw podstępnie ściągnąć do Łodzi Ordeńską, która za dwa dni ma wyjść zamąż za detektywa.

— Nie chcę pisać do niego!.. Jeżeli jutro mam być wolna, nie chcę, aby wiedział, że jestem w Łodzi...

— Kiedy pani wcale nie jest w Łodzi... — zaśmiał się Smith.

— A gdzie jestem?..

— Dowie się pani z czasem...

Przecież przyjechałam pociągiem...

— Ale potem jechała pani autem... Już pani zapomniała?.. Do Łodzi daleko, łaskawa pani.

Barczak stał w cieniu, by go nie spostrzegła. Smith był dla niej również prawie niewidoczny. Po długich targach wzięła ołówek do ręki. Skreśliła kilka słów, które podyktował jej Smith.

— Doskonale... — rzekł anglik, gdy złożyła na liście swój podpis — A teraz proszę jeszcze napisać tu adresik i wszystko będzie w porządku...

Spełniła jego życzenie. Smith wziął list i kopertę, podziękował grzecznie i dodał:

— Pani jest pewnie bardzo zmęczona podróżą i głodna, prawda?..

— Jeść nie chcę... — odparła głucho

— A może jednak napije się pani czegoś?..

— Dziękuję...

— Bardzo przepraszamy za chwilowe niewygody, ale będzie pani musiała przespać się tej nocy na sienniku...

— Powiedz mi pan tylko gdzie jestem!.. Jeśli pan jest naprawdę osobistym sekretarzem pana Richota, potrafię się panu za to wszystko odwdzięczyć!..

— Przyznam się pani szczerze, że żadnego pana Richota nigdy na oczy nie widziałem...—odrzekł Smith i wraz z Barczakiem opuścił izbę, zabierając latarkę.

Ordeńska chciała jeszcze o coś zapytać, lecz została już sama, w ciemnym lochu.

Sznury na nogach wrzynały się w ciało. Próbowała je odwiązać, lecz nie mogła sobie dać rady. Łzy cisnęły się jej do gardła. Nie mogła zrozumieć co się stało. Co to wszystko miało znaczyć?..

I podczas, gdy na górze Richot, leżąc na kanapie, myślał o tem, jakby to było dobrze, gdyby mógł w tej chwili być przy Ordeńskiej, ona leżała w tym samym pałacu, w ciemnej piwnicy na brudnym sienniku i połykała gorzkie łzy...

ROZDZIAŁ V.

Ostatnie przygotowania

W przeddzień ślubu Brown załatwił ostatnie formalności i udał się do Ordeńskiej. Była godzina czwarta po południu. Powiedziano mu, że Ordeńska wyszła i nie podała godziny kiedy wróci.

Detektywowi fakt ten wydawał się odrazu mocno podejrzany, ale dopóki nie miał dostatecznych danych, nie zamierzał przedsiębrać żadnych środków W godzinach wieczornych przybył powtórnie do jej mieszkania i tym razem powiedziano mu, że Ordeńska prawdopodobnie wyjechała, gdyż widziano ją z walizeczką w ręku. Brown postanowił zaczekać jeszcze przez tę noc, lecz gdy następnego dnia zrana okazało się, że Ordeńska nie wróciła na noc do domu, Brown zaniepokoił się już nie na żarty.

Nie wiedział w pierwszej chwili co począć. Gdzie jej szukać?... W jaką udać się stronę?... Dokąd mogła wyjechać?... Sama?... I nagle wpadło mu na myśl:

— Sama wyjechać nie mogła... Więc z kim?...

Począł przebiegać myślą wszystkich znajomych, wszystkich, którzy mieli cokolwiek z nim lub z nią wspólnego. Nie mógł znaleźć żadnej osoby, któraby się odważyła na ten szalony czyn...

Chyba... chyba, że Holz...

Brown uśmiechnął się złośliwie... Holz?.. Wykluczone!... On jest nazbyt tchórzliwy!...

I zresztą, dokądby z nią uciekł?... I poco?...

A jednak?... Kto prócz niego?... Nikt inny... Tylko on... On...

Po krótkiej chwili zastanowienia był już przekonany, że sprawcą porwania Ordeńskiej mógł być tylko Holz. Wsiadł do taksówki i kazał szoferowi jechać w kierunku mieszkania Holza.

Zastał adwokata siedzącego przy biurku. Już to go zdziwiło, przypuszczał bowiem, że jeśli Holz porwał Ordeńską to przecież musiał razem z nią uciec!... Na widok siedzącego spokojnie przy biurku adwokata Brown zmieszał się nieco, co nie uszło uwagi Holza.

— Czemu mam przypisać tak wczesną wizytę pana kierownika?... — zapytał nawpół ironicznie.

— Pan sam powinien wiedzieć... — odrzekł Brown.

Holz zrobił zdziwioną minę. Brown przyglądał mu się uważnie...

— Sam nie uciekł... — myślał detektyw. — Ale z równem powodzeniem mógł ją porwać, czy też dobrowolnie gdzieś ukryć, a dla zmylenia śladów sam pozostał w Warszawie... Ho, ho — znamy się na tych kawałach.

Adwokat był w doskonałym humorze. Nie wiedział jeszcze jaka sprawa sprowadziła detektywa do jego gabinetu, przypuszczał jednak, że to miało dotyczyć zbliżających się zaślubin.

— No, jak tam weselisko?... — zapytał swobodnie.

Brown wlepił weń wzrok. Ten żart wydał mu się również podejrzany.

— Czy przypomina pan sobie, co mi pan mówił przed kilku dniami? — zapytał nagle detektyw.

— Doprawdy, że sobie nie przypominam...

— Wspomniał pan o tem, że ślub nasz nie odbędzie się... Czy mógłbym się teraz dowiedzieć na jakiej podstawie opierał pan to twierdzenie?...

— Poprostu na oświadczeniu samej Ordeńskiej... — odrzekł Holz, mówiąc to, co mu w tej chwili wpadło do głowy.

— Sama to panu powiedziała?... — zdziwił się detektyw.

— A co pan sądzi, że sam sobie to wykombinowałem?...

— Pan łże!...

— Proszę się liczyć ze słowami!...

Nastała chwila ciszy. Brown odwrócił się w stronę okna, a Holz, wyprowadzony już z równowagi obserwował go uważnie z pode łba.

— Czy wie pan, że Ordeńska zginęła? — zapytał detektyw, odwracając się nagle i patrząc mu prosto w oczy.

Twarz Holca zmieniła się momentalnie. Złowrogi wyraz ustąpił miejsca zdziwieniu.

— Zginęła?... Jakto?... Niema jej w domu?...

— Już od wczoraj... Cóż pan na to powie?...

Holz nie mógł się zdobyć na odpowiedź. Nie wiedział, czy detektyw chce go wypróbować, czy też mówi prawdę. W jakim celu jednak grałby tę komedję?... Holz nie mógł znaleźć dlań wytłumaczenia. A może Ordeńska naprawdę zginęła i sprawcą porwania jest właśnie Brown, który dla zamaskowania swego czynu stara się zgóry siebie uniewinnić?...

Wynikła więc podwójna gra: obydwaj podejrzewali się wzajemnie, nie wiedząc o tem, że faktycznym sprawcą porwania był kto inny.

— No, czemu pan milczy?... — nalegał Brown, który po swojemu tłumaczył sobie konsternację adwokata. — Pan powinien wiedzieć coś w tej sprawie...

— Ja?... Czemu pan do mnie się zwraca?...

— Przypomniałem panu przed chwilą pańskie słowa wyrzeczone przed kilku dniami. W związku ze zniknięciem Ordeńskiej wydają się one dziwnie prorocze, choć o ile mi wiadomo, nigdy przedtem nie wykazywał pan zdolności jasnowidza...

— Wiem do czego pan zmierza... Potrafię się nietylko obronić, ale i wskazać prawdziwego sprawcę porwania!

— Oto mi właśnie chodzi... Słucham pana...

— Co się stało z Ordeńską, tego nie wiem, natomiast wiadomo mi, że groził jej pan nawet porwaniem, gdyby nie chciała wyjść za pana zamąż!

— Ach, tak... — odparł detektyw z uśmiechem. — Więc chce pan walczyć tą samą bronią...

— Z nikim nie prowadzę żadnej walki, chodzi mi tylko o wyświetlenie prawdy!

— Pan ją zna!

— Jest to oklepany trick wszystkich krętaczy!... Aby odwrócić uwagę od siebie zwalają winę na innych!...

Ich rozgorączkowane spojrzenia skrzyżowały się na chwilę i w tym samym momencie obydwaj wyciągnęli rewolwery.

— Jak pan śmiał coś podobnego powiedzieć... — rzekł zmienionym głosem Brown, zbliżając się do adwokata z rewolwerem w dłoni.

— Pan mnie oszkalował!...

Stali naprzeciwko siebie zdecydowani na wszystko. Jeden czekał na drugiego. Detektyw pohamował się pierwszy i chowając rewolwer do kieszeni, mruknął:

— Jeszcze nie czas...

Holz położył broń na biurku.

— Więc pan twierdzi, że pan nie wie gdzie jest Ordeńska?... — zapytał Brown.

— Nie wiem...

— Zobaczymy... Ale proszę dobrze się zastanowić nad tem, co pan robi, bo ze mną sprawa nie jest łatwa...

Detektyw jeszcze raz spojrzał groźnym wzrokiem na adwokata i wyszedł

Na ulicy zatrzymał się. Co teraz czynić?... Pojechał najpierw do mieszkania Ordeńskiej, lecz tam niczego nowego się nie dowiedział. Wrócił do hotelu. Ledwie otworzył drzwi, gdy wzrok jego padł na list, leżący na podłodze. Na kopercie nie było znaczka. Adres wypisany był ołówkiem. Poznał odrazu charakter pisma Ordeńskiej. Nerwowym ruchem zdarł kopertę i począł czytać:

— „Jeżeli ten list dojdzie do Ciebie kiedykolwiek, przyjedź natychmiast do Łodzi! Ratuj mnie! Zostałam porwana, choć nie wiem przez kogo! Dni moje są policzone. Sama stąd się nie wydostanę. Błagam cię jeszcze raz — ratuj mnie! Nie wiem, gdzie jestem, ale domyślam się, że to jest Łódź. Ktokolwiek znajdzie ten list, proszony jest o wysłanie pod wskazany adres lub do najbliższego komisarjatu policji.

Ordeńska“.

Spojrzał na kopertę. Adres był następujący:

— „Warszawa. Hotel „Adlon“. Kierownik brygady detektywów p. Edwin Brown“.

Detektyw po przeczytaniu tego listu stracił już zupełnie głowę. Przedewszystkiem zawezwał numerowego.

— Czy był tu ktoś do mnie? — zapytał.

— Nie widziałem nikogo... — odparł numerowy.

— A skąd się wziął list w moim pokoju na podłodze?...

(Dalszy ciąg jutro).

LUNA

Dziś wspaniała premjera!!!

Najgenjalniejsze arcydzieło dźwiękowe

QUO VADIS

Podług nieśmiertelnej powieści Henryka Sienkiewicza. — W roli gł.

Emil JANNINGS.

Bogactwo i przepych wystawy. **Bogactwo i przepych wystawy.**

Początęk o g. 4 pp. — SALA CHŁODZONA. — JUBILEUSZOWE karty premjowe WAŻNE.

GRAND KINO

Ostatnie dni! Program humoru!

Kto pragnie zapomnieć o swych troskach niech śpieszy do GRAND KINA

podziwiać Maurice'a **Chevaliera** w wesołym przeboju p. t. **„Kawiarenka"**

Początek o godz. 4.15, w niedzielę o 12-ej. Ceny miejsc na Poranki 75 gr. i Zł. 1.—

Chorzy na rupfury i różne kalectwa!!!

POMOC I SKUTEK BEZ OPERACJI!!

RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i konewka spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości leczn. gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Zakład ortopedyczny Spec. I. RAPAPORT ortoped. ze Lwowa, **Łódź, ul. Wólczańska 10, front parter, tel. 221-77.**

UWAGA: Osobiste jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuję.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem składam podziękowanie W. P. Dyr. Rapaportowi, specjaliście dla przepukliny, który przyjmuje w Łodzi, ul. Wólczańska 10, (front) za umiejętne założenie mi bandażu leczniczego gumowego według jego metody. Cierpiałem na przepuklinę 20 lat, a dzięki jemu dziś zostałem uratowany, tak iż mogę go każdemu gorąco polecić.

Z poważaniem
Abracham Mośkowicz

1-szy Dźwiękowy Kino - Teatr w Łodzi

SPLENDID

Narutowicza 20

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Najpotężniejszy przebój sezonu

„W Sidłach Kłamstwa"

Tragedja mężczyzny, którego serdeczny przyjaciel okazał się kochankiem żony. — Dramat duszy ojca, który usiłuje zabić własne dziecko.

W rolach głównych: dwie największe potęgi ekranu: **Emil Jannings i Gary Cooper oraz Esther Ralston.**

Początek o godz. 4.15. — Do godz. 6-ej ceny miejsc zniżone. — Aparatura dźwiękowa: Western Electric. — Passe - partouts, prócz urzędowych nieważne aż do odwołania.

Dźwiękowy Teatr świetlny

„CASINO"

Dziś i dni następnych!

100 proc. dźwiękowego filmu polskiego wg. powieści Józefa Conrada Korzeniowskiego

ZWYCIĘSTWO p. t.

Niebezpieczny Raj

W rolach głównych **Marja Malicka** w roli Almy skrzypaczki. **Bogusław** Samborski w roli hotelarza **Schomberga**, Adam Brodzisz w roli bar Haysta. Akcja odbywa się na jednej z wysp Archipelagu Malajskiego.

Nad program: Dźwiękowe aktualności Metro Goldwyn Mayer. Dodatek rysunkowy Fleischera oraz aktualności krajowe.

Początek o godz. 4.30, w soboty i niedziele poranki od godz. 12 do 3-ej pp. po 75 gr. i zł. 1.—

Przeciw chudości

Przez użycie naszego wspaniałego środka odżywczego „PLENUSAN" w krótkim czasie znaczne przybranie w wadze, wygląd kwitnący i pełne formy ciała. Również wzmacniający środek dla krwi i nerwów, przez lekarzy polecane, 1 pud. zł. 6, 4 pud. zł. 20.
Dr. GEBHARD et Co., GDAŃSK 47.

Virisan dla mężczyzn.

Znakomity środek wzmacniający przy przedwczesnem osłabieniu, nieprzebyty w swem działaniu. Czerstwość i siła wraca natychmiast. 60 porcyj Zł. 12.50. Prospekt w załączeniu.
DR. MALOVAN I SKA, GDAŃSK, ODDZ. 110.

KAPELUSZE DAMSKIE

POLECA

Salon Mód

9 Zawadzka 9

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p

przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro

Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

PRZYJDŹ osobiście a przekonasz się — **że najpopularniejszym znawcą dusz ludzkich jest W. PYFFELLO. - Widzi przyszłość każdego człowieka i przeznaczenie.**

Jeżeli wątpisz lub cierpisz moralnie — NAPISZ natychmiast imię, rok i datę urodzenia otrzymasz darmo analizę Swojego losu życia.

Niniejsze ogłoszenie i 95 groszy znaczkami pocztowemi załączyć na przesyłkę. Adres:
Wacław Pyffello, Warszawa, Bednarska 17.
Przyjęcia osobiście cały dzień.

***

Za okazaniem niniejszego ogłoszenia każdy otrzyma amulet - talizman — a takowy przynosi szczęście, powodzenie i wpływa na otoczenie lub osobę kochaną.

---

tel. 12-333 **PRYWATNE** tel. 12-333

POGOTOWIE LEKARSKIE

Zielona 6, tel. 123-33

czynne będzie przez całą dobę bez przerwy.
Wkrótce zostanie uruchomione.

tel. 12-333 tel. 12-333

Komunikacja autobusowa

Łódź—Piotrków

Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie począwszy od 8 rano do 20 wieczór z Dworca Południowego przy ul. Wólczańskiej Nr. 232. dojazd tramwajem 14. Czas przejazdu 1 godz. 30 min.

Doktór

Klinger

SPEC. CHOR. WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I WŁOSÓW.

Andrzeja 2. Tel. 132-28

Przyjmuje od 9—11 i 5—8.
w niedziele i święta od 10—12
Od 1—2 w Lecznicy, Piotrkowska 62.

DOKTÓR

H. Wołkowyski

Cegielniana № 4

(Dawniej Cegielniana 36)

telefon 216-90

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od g. 8 - 2 przed p. i od 5 - 9 w niedziele i święta od godz. 9—1
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

S. Kantor

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych. Leczenie lampą kwarcową i promieniami Rentgena.

PIOTRKOWSKA 144, RÓG EWANGELICKIEJ.

Wejście Ewangelicka 2, Telefon 29-45. Przyjmuje od 8—2 i od 5—8 w. Dla pań oddzielna poczekalnia.

BIŻUTERJA, zegarki na raty. Ceny gotówkowe „Precioza", Piotrkowska 123 w podwórzu. 25

Dr. med.

Halfrecht

Chor. skórne. weneryczne Piotrkowska 10

Przyjmuje 8-10 rano i od 6—8.30 wiecz. W niedziele i święta od 9—1.
Ordynuje w lecznicy „SANITAS" u. Śródmiejska 8 odz. od 12.30—1.30

Dr. med

NEUMARK

Choroby skórne-weneryczne, leczenie diatermią diatermokoagulacją oraz lampą kwarc.
MONIUSZKI 5 tel. 170—50.
Przyjmuje od 11 do 1 pp. i od 5—8 w niedzielę od 11 do 1 po poł.

Dr. med.

Niewiażski

powrócił specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych **ul. Andrzeja 5**
Tel. 159-40
Przyjmuje od 8—11, od 5—9, w niedziele i święta od 9—1
Oddzielna poczekania dla pań.

Dr. med.

REICHER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Leczenie diatermią. Elektroterapja.

Południowa 28, tel. 201-93

Od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
W niedziele od 9—1 pp.
Dla niezamożnych **ceny leczenie.**

Dr. med.

H. Lubicz

specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

Cegielniana № 7

(według starej numeracji Cegielniana 43 telefon 141-32

Przyjmuje od g. 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—1 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

M. ROZENTAL

akuszer ginekolog

11-go Listopada 19 (Konstantynowska)
Tel. 223-34, przyjmuje od 4—6 po poł od 1 do 2 w Lecznicy **„POMOC", Aleksandrowska 1.**

Dr. SOŁOWIEJCZYK

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Przyjmuje od 3—6 i od 8—9 wieczór niedziele i święta od 11—2 po poł.

Piotrkowska 99 tel. 144-92

Dr. med.

Łagunowski

Piotrkowska 70
(róg Traugutta)
Tel. 181-83

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

Leczenie światłem: **promieniami Roentgena i lampą kwarcową.**

Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedzielę i święta od 10—1. Dla pań oddzielna poczekalnia

---

Dr med.

Różaner

Dzielna № 9, tel 128-98

Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i moczopłciowych.
Przyjm. od 8-10 i 5-8
Elektroterapja.
Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dr. med.

W. Balicka

przeprowadziła się na
ul. Piotrkowską 200
(róg Pustej)

przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych tylko kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8 po południu.

Dr. med.

J. NADEL

akuszerja i choroby kobiece

Przyjmuje od 3—5 i od 7—8

Pomorska 7
tel. 127-84.

Lekarz - dentysta

B. NUSBAUMOWA

Piotrkowska 51
tel. 121—23

Godziny przyjęć od 4—7 wieczór.

DWUOKIENNY umeblowany niekrępujący pokój z telefonem do wynajęcia od zaraz. Plac Dąbrowskiego 3, m. 5. Oglądać można od 1—5-ej. 31

Ł. K. S.-Pogoń 3:1 (2:0)

Zasłużony sukces drużyny łódzkiej

Wczorajszy mecz o mistrzostwo Ligi między Ł. K. S.-em a Pogonią lwowską zakończył się zasłużonem zwycięstwem łodzian w stosunku 3:1 ŁKS był zespołem o wiele lepszym od swego przeciwnika i przez cały czas meczu miał nad nim dość znaczą przewagę.

Drużyna lwowska nie pokazała ciekawej gry i wszystkie jej linje, za wyjątkiem pomocy, pozostawiały bardzo wiele do życzenia. Atak gości wykazał brak zgrania, głównie w środkowej trójce, gdzie lewoskrzydłowy Kossok nie znajdował absolutnie żadnego zrozumienia i dlatego właśnie nie mógł spełnić pokładanych w nim nadziei. Najlepiej wypadła gra obydwuch skrzydłowych, mimo, iż nie zawsze stali oni na wysokości zadania.

Najlepszą stosunkowo częścią drużyny lwowskiej była pomoc, zwłaszcza w drugiej połowie meczu. Wacek Kuchar na środku pomocy był jak zawsze bardzo pracowity i grał ofiarnie, jednakże ograniczał się prawie przez cały czas do gry defenzywnej, nie zasilając ataku swego piłkami i zbyt szybko oddawał piłkę.

Jeśli idzie o trio obronne Pogoni, to gra jego wypadła bardzo słabo. Bramkarz Albański grał niezdecydowanie i bezwzględnie zawinił pierwszą bramkę, której nie starał się nawet bronić, mimo, iż było to zupełnie możliwe. Kto wie, czy utrata pierwszej bramki jak również i drugiej, możliwej do obronienia, nie wpłynęła deprymująco na drużynę lwowską i zdecydowała o wyniku meczu. Obrońcy Fichtel i Wańczyński grali bardzo słabo i wykazali brak taktyki jak również odpowiedniej decyzji w decydujących momentach.

Jednem słowem — w drużynie lwowskiej nic się nie kleiło i gra jej wypadła bardzo anemicznie, a głównie cechowały grę brak bojowości i chęci zwycięstwa.

Zupełnem przeciwieństwem była drużyna Ł. K. S., która nie miała prawie wcale słabych punktów i przez cały czas meczu wykazywała bardzo dużo ofiarności, bojowości i chęci zwycięstwa.

Gra trójki obronnej wypadła bardzo dobrze. Mila w bramce nie tylko wykazał swe zdolności, lecz bronił również z dużą dozą szczęścia. Gałecki w obronie stał jak zwykle na wysokości zadania, w czem starał mu się również dorównać Cyl.

W linji pomocy na wyróżnienie zasługuje Trzmiel ze względu na pracowitość i równą grę od początku do końca meczu. Wyróżnił się on zarówno w zasilaniu ataku piłkami jak i wspomaganiu obrony. Obydwaj skrajni pomocnicy w zupełności spełnili swoje zadanie.

Atak czerwonych, za wyjątkiem lewoskrzydłowego Fei, który był nieco słabszy, spisał się bardzo dzielnie, przyczem na specjalne wyróżnienie zasługują Herbstreich i Durka.

Już od samego początku meczu zaznacza się znaczna przewaga gospodarzy, którzy przez pierwszych kilkanaście minut nie przepuszczają piłki na swoją połowę boiska. Atakując nieustannie już w 5 minucie czerwoni zdobywają pierwszą bramkę ze strzału Tadeusiewicza, oddanego z odległości dwudziestu kilku metrów. Bramkę tę winien bezwzględnie zapisać na swoje konto Albański, który nie próbował nawet interwenjować.

Zachęceni tak pomyślnym początkiem gospodarze coraz energiczniej atakują i oto w 15 minucie po strzale rożnym Durki udaje się Herbstreichowi w zamieszaniu podbramkowem zdobyć drugą bramkę dla ŁKS-u.

Mimo wysiłków nie udaje się Pogoni przeprowadzić żadnej celowej akcji i pierwsza połowa meczu kończy się wynikiem 2:0.

W drugiej połowie Ł. K. S. jest w dalszym ciągu stroną atakującą. W 16 minucie z podania Tadeusiewicza uzyskuje Herbstreich trzecią bramkę dla swych barw. W kilka minut później jeden z nielicznych ataków Pogoni kończy się uzyskaniem bramki przez Kossoka z bezpośredniej odległości.

Dalsze ataki zarówno jednej jak i drugiej strony nie przynoszą rezultatów i mecz kończy się wynikiem 3:1 na korzyść Ł. K. S.-u.

Sędziował naogół dobrze p. Brzeziński. Widzów około 4.000.

(B)

Tabela ligowa

Klub	Gier	Pkt.	St br.
1) Ruch	5	7	11:4
2) Wisła	5	7	13:6
3) ŁKS	5	6	14:8
4) Legja	5	6	11:7
5) Garbarnia	5	5	6:4
6) Polonja	6	5	8:12
7) Czarni	4	4	9:7
8) Warta	5	4	11:12
9) Pogoń	4	4	8:12
10) Cracovia	5	4	8:12
11) Lechja	4	4	6:11
12) Warszawianka	4	2	6:14

W dniu 11 bm. odbyła się konferencja prasowa Pol. Zw. Hokejowych i Pol. Zw. Łyżwiarskiego, na której poinformowano zebranych o projektach budowy sztucznej ślizgawki w stolicy na Saskiej Kępie.

Niedziela sportowa

w Tomaszowie Mazowieckim

LECHJA—KKS (KOLUSZKI) 8:1 (2:1).

Pierwszy mecz o mistrzostwo klasy B. Licznie zebrana publiczność ujrzała nader piękną grę. Pierwsze minuty należały do gości, którzy zdobyli pierwszy i honorowy punkt. Od tej chwili Lechja obejmuje inicjatywę i do przerwy zdobywa dwie bramki. Po zmianie stron Lechja nadal prowadzi i zdobywa w równych odstępach dalsze bramki. Strzały zdobyli Goździk (3), Dreiling I i II po dwie, oraz Prószyński. Sędziował p. Nowak.

ZAWODY PŁYWACKIE.

Zawody pływackie zorganizowane przez miejski PW i WF odbyły się na dystansie 50 metrów. Udział brało 20 zwolenników. Pierwsze miejsce zdobyli Michalczyk (strzelec) 55 sek., a następne: Hofman (Strzelec) 56 sek., Tychmanowicz (Zw. Harcerski) 58 sekund, Kobendza (Strzelec) 59 sek., Mordkowicz (ŻTGS) 61,5 sek., Bilbau (Hakoah) 62 sek.

Kusoc.ński zwycięża Koscyaka w Brnie

Brno, **14 maja.**
(Telegram własny).

Dzisiejszy bieg na przełaj zgromadził przeszło 6 tysięcy widzów.

Pojedynek Kusocińskiego z Koscyakiem wywołał bowiem kolosalne zainteresowanie.

Po zaciętej walce zwyciężył Kusociński, który oderwał się dopiero po trzecim kilometrze przebywając przestrzeń 5 kilmoetrów w czasie 15.05. Drugie miejsce zajął Koscyak z czasem 15,28.

Wczorajsze mecze

ligowe w kraju

WARSZAWA: Warszawianka — Ruch 2:0 (1:0). Dzisiejsze spotkanie ligowe zakończyło się nadspodziewanie zwycięstwem Warszawianki, która znacznie przeważała do przerwy. Bramki dla drużyny stołecznej zdobyli: Korngold i Kotkowski były gracz Legji. Sędziował p. Kowalski z Lublina. Widzów 3 tysiące.

LWÓW: Czarni — Warta 3:0 (2:0). Czarni grali w spotkaniu tym doskonale szczególnie do przerwy przeważając ustawicznie. Bramki dla drużyny lwowskiej uzyskali: Drzymała 2 i Reyman. Sędziował p. Walczak.

KRAKÓW: Legja — Garbarnia 1:0 (1:0). Mecz stał na bardzo wysokim poziomie. Legja grała lepiej pod bramką. Garbarnia w polu. Jedyną bramkę dla Legji Nawrot. Widzów przeszło 6 tysięcy. Sędzia dr. Lustgarten.

Piłka nożna w Łodzi

Mistrzostwa klasy A: Turyści — ŁTSG 1:1, Widzew — Bieg 3:0, ŁKS Ib — Burza 7:1, ŁTSG II — Turyści II 6:3, ŁKS II — Burza II 6:0. Mistrzostwo klasy B: SSKM — Hasmonea 1:0

Zawody bokserskie

w sali Teatru Popularnego

Waga musza: Leszczyński (IKP) zwycięża na punkty Wolraba (Wima), w tej samej wadze Pawlak (IKP) zwycięża Michalaka (Zjedn.).

Waga kogucia: Spodenkiewicz (IKP) remisuje z Młynarczykiem (KE).

Waga piórkowa: Wdowiński (Bar - Kochba) zwycięża na punkty Babiackiego (IKP).

Waga lekka: Skorasiński (IKP) zwycięża na punkty Kijewskiego (Zjedn.), Banasiak (IKP) zwycięża na punkty Bartosiaka (Zjedn.).

Waga półśrednia: Stahl II (IKP) zwycięża Dutkiewicza (Geyer) i w tej samej wadze Chmielewski (IKP) zwycięża Głowackiego (Skra—Warszawa).

Waga średnia: Meyer (G) zwycięża na punkty Garncarka.

Schmidt (Union) zwycięża

w kolarskim biegu na przełaj Unionu

Rozegrany w dniu wczorajszym, pierwszy w Łodzi kolarski wyścig naprzełaj organizowany przez sekcję Ł.K.S.u o puhar przechodni jego kapitana sportowego p. Józefa Pfeifera byłby imprezą bardzo nawet udaną zarówno pod względem sportowym jak i propagandowym, gdyby nie pewne ale.

Były pewne niedociągnięcia w organizacji, przez co wyścig zakończył się niemiłym zgrzytem. Jedenastu kolarzy w tem dwaj goście warszawscy, mistrz okręgu łódzkiego i kilku innych czołowych zawodników z powodu nieobstawienia względnie złego ustawienia punktów kontrolnych i wskazujących drogę zmyliło wytkniętą trasę i przebyło dystans o 2 do 3 kilometrów krótszy.

Wprawdzie droga była znaczona również skrawkami papieru, to jednak przyznać trzeba, że na odcinku od Srebrnej do Krzemienickiej dał się odczuć brak drogowskazów. Zawodnicy, którzy drogę zmylili są usprawiedliwieni, natomiast dużą odpowiedzialność za winę ponosi towarzystwo, które miało obsadzić dany odcinek wyścigu.

Jest rzeczą tembardziej przykrą, że ofiarą niedokładnego pojmowania swych obowiązków, padli w pierwszym rzędzie goście, a ściślej mówiąc bezkonkurencyjny dziś w Polsce w tej konkurencji Głowacki. Był on klasą dla siebie, nadzwyczajny taktyk, technicznie bez zarzutu, a przytem i lekkoatleta. Nie umniejszając w niczem wartości wygranej faktycznego zwycięzcy Szmidta, przyznać trzeba, że *moralnym zwycięzca biegu jest Głowacki.*

Na starcie biegu stanęło 45 zawodników z liczby 59 zgłoszonych. Widzimy conajlepszych kolarzy Łodzi i okręgu oraz dwóch z Warszawy (Głowackiego i Lipińskiego — obaj z Amatorskiego K. S.

Na znak startera ruszyli oni aleją Unji i po chwili tumany kurzu zakryły widok.

Droga prowadziła przez lasek konstantynowski, gdzie znajdowała się pierwsza przeszkoda, w postaci wody. Przy przeszkodzie tej odstępuje Nr. 22, a nieco dalej czołowy kolarz ŁKS-u Hoiszneider ma defekt i musi od dalszej konkurencji odstąpić. Z lasku pierwszy wydostaje się Głowacki mając o 300 m. w tyle Lipińskiego i J. Gałęckiego.

Sznur kolarzy mocno się rozciągnął, tak, iż pomiędzy pierwszym a ostatnim jest 6 minut różnicy. Kolarze przejeżdżają obok kompleksu domów magistrackich, następnie Solcem wydostają się na drogę Rżewskiego i szosą przez Cygankę do Konstantynowa. Czoło łańcucha należy do Głowackiego, drugą grupę składającą się z Odartusa, Bartoszka, Kołodziejczyka i Kołodziejskiego prowadzą na zmianę Sochowicz i Lipiński. Przed Konstantynowem drugą grupę dochodzi Szmidt, prowadząc za sobą Cerbiana, Stefańskiego i in.

Pierwszy mija Konstantynów Głowacki, a pół kilometra w tyle znajdują się dopiero najbliżsi. Teraz droga prowadzi Srebrną do Retkini, gdzie zawodnicy mieli przejeżdżać obok kościoła. Na tym właśnie odcinku doszło do tego nieporozumienia i część kolarzy nie widząc punktu kontrolnego skierowała się mylnie w lewo, miast w prawo. Z Retkini przez polesie konstantynowskie kolarze wrócili do parku ŁKS-u, gdzie mieściła się meta.

Pierwszy jest na mecie Jan Głowacki (AKS-Warszawa), który dystans 25 klm. pokrył w 55 minut. Drugim, w 46 sekund później, notowanym był mistrz okręgu Sochowicz (ŁTK), 3) Lipiński (AKS-Warszawa), 4) Kołodziejski (U.), 5) Bartoszek (Orlę-Pabjanice), 6) Odartus (Orlę-Pabjanice), 7) Gałecki J. (Bieg), 8) Pietraszewski (Resursa), 9) Stachurski (Bieg), 10) Cieplucha (Bieg) i 11) Kołodziejczyk (Resursa).

Dla wszystkich jednak jasnem było, że wymienieni przebyli znacznie krótszą drogę i nie wypełnili wszystkich warunków wyścigu.

Tymczasem posterunki kontrolne meldują, że na przedzie jest Szmidt, a za nim długa falanga kolarzy.

Po chwili wpada na metę Szmidt, za nim Cerban, Gałęcki M., Stefański i in. Ogółem bieg ukończyło 38.

Po dłuższej naradzie komisja sportowa zdyskwalifikowała jedenastkę wyżej wymienioną, motywując krok swój tem, że cała droga była znakowana i kolarze winni się byli tem kierować.

Komisja uznała również za ważną następującą kolejność: Artur Szmidt (U.) 1 godz. 2 min. 40 sek., 2) Cerbian (Zj.) 1 g. 3 m. 12 sek., 3) Gałecki M. (Bieg), 4) Stefański (Zjedn.), 5) Szymański (Ł.K.S.), 6) Madejski (TZS), 7) Felski (Zj.) 8) Herman (Rapid), 9) Szymczyk (Ł.K.S.) i 10) Szeffer (Ł.K.S.)

Ostatnia minuta.

Ostry zatarg

w przemyśle angielskim

Londyn, 15 maja.
(Telegram własny).

Przemysł angielski przeżywa obecnie ostry kryzys, który szczególnie duże rozmiary przybrał w ubiegłym tygodniu.

Kryzys ten wywołany został zerwaniem rokowań, jakie toczyły się pomiędzy robotnikami przemysłu górniczego, maszynowego i stalowego a pracodawcami w sprawie uregulowania czasu pracy oraz warunków płacy.

Rząd czyni wysiłki, aby załagodzić zatarg, który może doprowadzić do strejku.

Katastrofalny pożar

w kinie japońskiem

Londyn, 15 maja.
(Telegram własny).

Donoszą z Tokio, że w Szinemaki na półwyspie Hakkaido w czasie wyświetlania filmu powstał pożar. Kino mieszczące się w budynku drewnianym spłonęło doszczętnie. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 17 zwłok spalonych widzów, liczą się jednak z możliwością odkopania dalszych zabitych. Przypuszczają, że pożar powstał wskutek dotknięcia papierosem taśmy filmowej.

Książe niemiecki

popełnił zamach samobójczy

Berlin, 15 maja.
(Telegram własny)

Z Hanoweru donoszą, że w parku zamku Lütetsburg znaleziono wczoraj zwłoki księcia Dodo zu Inhamen.

Obok zwłok leżała fuzja, z której padł samobójczy strzał.

Książę Dodo popełnił samobójstwo, co stwierdziła specjalna komisja śledcza. Książę od dłuższego czasu chorował, a przed kilku miesiącami przebywał na kuracji na południu. Ponieważ stan zdrowia jego znacznie się pogorszył odebrał sobie życie.

Wytwórnia niemiecka

nabyła kino w New Yorku

New-York, 15 maja.

Między magnatem prasowym W. R. Hearstem a wytwórnią filmową Ufa zawarty został kontrakt, w myśl którego „Ufa" przejęła wielkie kino „Cosmopolitan", położone w centrum New-Yorku. Kino to może pomieścić odrazu 1.200 widzów.

Egipt

buduje flotę powietrzną

Kair, 15 maja.

Jak podaje prasa egipska, egipska rada wojenna uchwaliła nabycie 5-ciu samolotów, które mają się stać zaczątkiem przyszłej powietrznej egipskiej floty wojennej.

Pożar w operze kowieńskiej

zniszczył scenę i garderobę

Berlin, 14 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Z Kowna donoszą, że w gmachu opery państwowej wybuchł dziś o godz. 2 popołudniu pożar, który zniszczył scenę i garderobę. Szkody wynoszą kilka miljonów litów. Sam gmach opery kowieńskiej był w roku ubiegłym rozbudowany przy nakładzie wielkich środków pieniężnych. Ponieważ przedstawienie było wyznaczone na godiznę 5-tą, widownia była pusta i wypadku z ludźmi nie było. Ogień szerzył się z tak wielką szybkością, że straż pożarna musiała ograniczyć się do umiejscowienia rozszalałego żywiołu.

Rozruchy komunistyczne w Hiszpanji

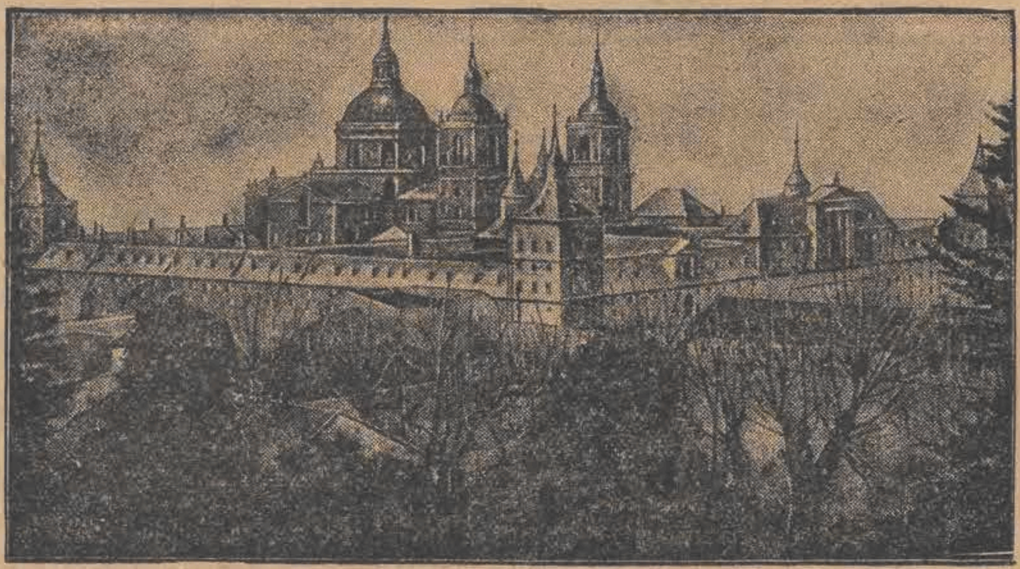

Krwawe rozruchy w Hiszpanji trwają. Delegacja komunistyczna, pod przewodnictwem mechanika wojskowego Rada, który towarzyszył w locie transatlantyckim majorowi Franco, wręczyła rządowi memorjał z szeregiem żądań. Na ilustracji widzimy najwspanialszy klasztor hiszpański Escorial, zniszczony przez komunistów.

Mechanik RADA, jeden z przywódców ruchu komunistycznego.

Konna gwardja cywilna, zorganizowana w okresie dyktatury, została obecnie, na skutek żądań komunistów, zlikwidowana.

Tam, gdzie mieszkają prezydenci Francji

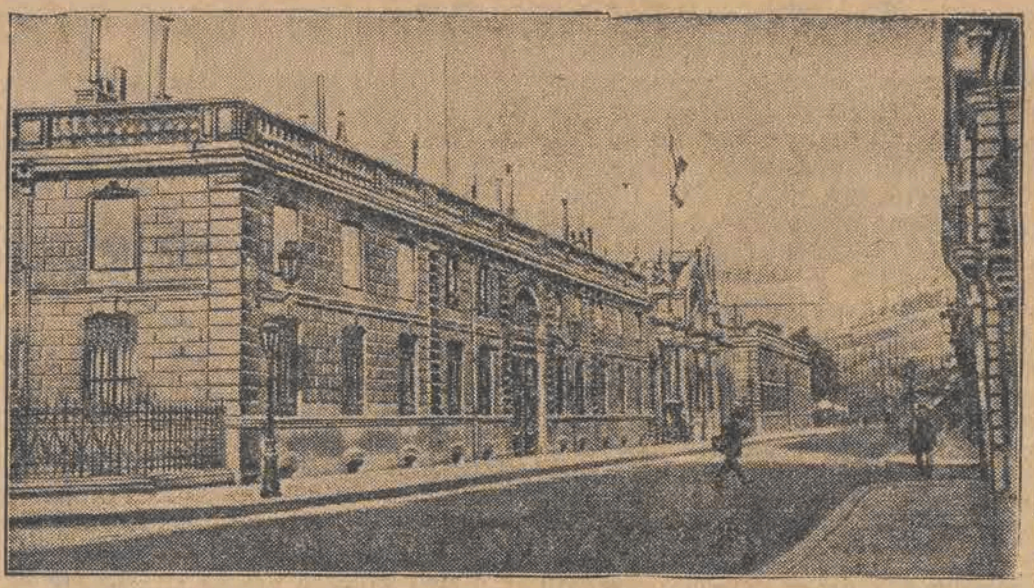

Pałac Elizejski w Paryżu, siedziba prezydenta republiki francuskiej, w której zamieszka za kilka tygodni prezydent Doumer.

Zgon sławnego skrzypka

EUGENJUSZ YSAYE, genjalny skrzypek belgijski o światowej sławie, zmarł w Brukseli w wieku 73 lat.

Trzeci kandydat na prezydenta Francji

Trzecim kandydatem na prezydenta republiki francuskiej, obok Brianda i Doumera, był Jan Henessy.

Rozstrzelanie

kanonika w Rosji

Moskwa, 15 maja.

W Kazaniu z polecenia G. P. U., rozstrzelano za działalność kontrrewolucyjną ks. kanika prawosławnego, Michajłowa.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Pijarska 4, tel. 165.00; KATOWICE: Biuro dzienników „Haga" Wincenty Szczepaniak, ul. Piastowska 9, tel. 7.17; SOSNOWIEC: Biuro dzienników Józef Hlawski, ul. 3-go Maja nr. 28; BĘDZIN: Biuro dzienników J. Hlawski, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hlawski, 3-go Maja nr. 4; ZAKOPANE: Walerjan Joniec, Krupówki nr. 30; GDYNIA: Pensjonat „Victoria Regia", tel. 19.02; TARNÓW: ulica Krakowska nr. 2; CZĘSTOCHOWA: Al. Panny Marji nr. 31, tel. 4-48; KALISZ: Złota nr. 14; RADOM: ul. Żeromskiego nr. 23, tel. 31; KIELCE: ul. Sienkiewicza nr. 46, tel. 171; SKARŻYSKO: ul. Iłżecka nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ulica Garncarska nr. 3.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. i redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.